Nr. 104. Kraków, czwartek 17 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, 16 kwietnia.

Szpieg pruski w Krakowie.

Pan Bolesław Rakowski zaprzecza w „Dzienniku poznańskim“, jakoby był szpiegiem pruskim i dodaje:

„Prawdą jest natomiast, iż bawiłem w Krakowie począwszy od piątku, dnia 4 kwietnia, w sprawie emigracyi ludu galicyjskiego, jako specyalny sprawozdawca pism niemieckich poznańskich, berlińskich i pism warszawskich; zgadza się także z prawdą, iż byłem przyaresztowany, lecz nie z powodu szpiegostwa, tylko dla tego, że miałem odsiedzieć karę trzydniowego aresztu za przestępstwo (jakie? *Red.*), popełnione w Krakowie już w roku 1899. Po wykonaniu tej kary zostałem uwolniony. Przy aresztowaniu ani strażnik policyjny p. Karcz, ani p. komisarz Misiewicz słóweczkiem nie wspomnieli o szpiegostwie. Jak osoby, znające mnie w Krakowie, poświadczyć mogą, przyjęciem górnoślązaków się wcale nie zajmowałem, na uczcie w „Sokole“, ni w teatrze nie byłem, mów powitalnych nie słyszałem i z powodu tego wyczerpujących notatek, odnoszących się do tego zdarzenia, przy mnie nie znaleziono, natomiast znaleziono początek korespondencyi pod tytułem: »Die Sachsenganger“. Nieprawdą jest także, iż policya skonfiskowała jakiekolwiek moje notatki.

Przeciw autorowi i „rozpowszechniaczom“ tej plotki wystosowałem skargę o oszczerstwo i obrazę czci do ck. prokuratoryi państwa w Krakowie, oraz zażalenia do namiestnika hr. Pinińskiego i dyrektora policyi Korotkiewicza w Krakowie. Funkcyonaryusze policyi krakowskiej, stosunki tamtejsze i różne nadużycia, które się dzieją z dziewczynami w aresztach policyjnych, może znajdą odgłos w wiedeńskiej radzie państwa, gdyż mych spostrzeżeń, które poprę dowodami, nie omieszkam przesłać panu posłowi Daszyńskiemu. Wtenczas się wykaże, które osoby pełnią rolę donosicieli pruskich w Krakowie“.

W odpowiedzi na te bezczelne elukubracye otrzymujemy z Poznania następujące informacye:

Aresztowany w Krakowie Rakowski jest synem Bolesława Rakowskiego, korektora poznańskiej „Pracy.“ Rakowski senior był świadkiem w procesie dra Kazimierza Rakowskiego i na jego głównie zeznaniach opierał tak prokurator, jak i sąd oskarżenie i winę zasądzonego. Stwierdzono wówczas na sali sądowej, że Rakowski junior, syn świadka, podszywał się pod nazwisko dra Kazimierza Rakowskiego i przedstawiał się w Galicyi, jako ofiara prześladowań pruskich, naciągając na datki pieniężne.

Rakowski junior pracował przez pewien czas w redakcyi Ehrenberga, a podobno i w lwowskim „Przedświcie.“ Wróciwszy do Poznania był reporterem „Posener Morgenzeitung“, gazetki brukowej, bez wszelkiego znaczenia i wpływu.

Podczas procesu akademików przed sądem poznańskim zauważyli sprawozdawcy pism polskich, że Bolesław Rakowski junior był w zażyłej przyjaźni z Schröderem, reporterem poznańskiego „Tageblattu,“ znanym konfidentem policyi poznańskiej. Przez omyłkę woźnego sądowego dostał się wówczas w ręce innego sprawozdawcy **list radcy policyjnego Zachera, pisany do Bolesława Rakowskiego**. W ten sposób uzyskano dowód, że R. stoi rzeczywiście na usługach policyi poznańskiej.

W ostatnim czasie starał się R. junior nawiązać stosunki z młodzieżą gimnazyalną w Poznaniu i niejedna puszczona bajka o gimnazyalistach poznańskich pochodziła od niego. Kilka razy usiłował Rakowski zbliżyć się do socyalistów, lecz bez skutku. Poznano się na nim natychmiast. Podczas pobytu kilku naszych towarzyszów w Poznaniu chodził Rakowski zdaleka za nimi i ciągle ich obserwował

Za Górnoślązakami podążył tenże do Krakowa **na wezwanie policyi górnośląskiej**, która o stosownego agenta poprosiła policyę poznańską. Rakowski pod maską reportera „Morgen-Zeitung“ miał obserwować Górnoślązaków.

Indywiduum to moralnie zupełnie upadłe nie omieszkiwało, gdzie się tylko sposobność nadarzała, oczerniać i obrzucać błotem socyalistów krakowskich Szczególną nienawiścią pałał przeciw tow. Daszyńskiemu — dlaczego, niewiadomo — ale widocznem było zawsze, że powtarzał artykuły z „Głosu narodu“ Ehrenberga, który był jego ideałem.

Rakowski był prócz tego korespondentem **„Kuryera Warszawskiego,“ „Wieku“ i dwóch konserwatywnych pism lwowskich.**

Wobec powyższych faktów, za które przyjmujemy zupełną odpowiedzialność, prosimy p. Bolesława Rakowskiego, aby wykonał swoją pogróżkę i wniósł skargę do sądu krakowskiego.

Społeczeństwo polskie zaś ostrzegamy przed drabem, stojącym nu żołdzie policyi pruskiej.

Budżet ministeryum finansów.

Z rozdziału **„zarząd finansów“** zajmującym jest wykaz kosztów straży finansowej. Koszta utrzymania straży wynoszą 20 milionów koron, z czego na Galicyę przypada 3,872.030 K. Pensye urzędników wynoszą w całej Austryi 4,472.700 K, dodatki aktywalne 222.690 K; żołd strażników 10,270.210, dodatki 2,784.430 K.

W Galicyi ustanowieni są: 2 nadinspektorowie VII rangi z płacą 11.880 K. 74 nadkomisarzy z płacą 265.207 K, 60 komisarzy z płacą 157.680 koron, 67 nadrespicyentów 93.800 K, 199 respicyentów 238.800 koron, 1042 nadstrażników 1,042.000 K, 557 strażników 445.600 K. Jak z tego zestawienia widać, jest położenie niższych funkcyonanaryuszów straży finansowej wcale nie świetne.

Z rubryki **„zarząd kasowy“** przytaczamy następujące ciekawe daty:

Dochód z taks wojskowych preliminowany jest w kwocie 1,856.000 K. Dochód z tego podatku zmniejsza się stale z roku na rok. W roku 1900 wynosił rzeczywisty dochód 1,745.386 K. Z Galicyi wpłynęło 366.914 K. Dochód z taks wojskowych przeznaczony jest na utrzymanie inwalidów i rodzin wojskowych.

Na nadzwyczajne wsparcia dla **sług państwowych** przeznaczoną jest tak samo, jak w roku zeszłym, suma 800.000 K. W roku 1901 rozdano 800.000 koron między 26.017 funkcyonaryuszów państwowych (mianowicie 12.857 dyurnistów otrzymało 473.481 koron, 13.160 sług pomocniczych 322.677 K). Przeciętnie wypadło na jednego sługę zaledwie **30** K rocznie!

W centralnej kasie państwowej znajdowały się z d. 31 grudnia 1901 r. następujące papiery galicyjskie:

Akcye pierwszeństwa: Chabówka— Zakopane, wartości nominalnej 470.000 K. Akcye założycieli: Borki Wielkie—Grzymałów, wartości nominalnej 370.000 koron, Chabówka—Zakopane 2,600.000 koron, Lwów—Bełzec 1,800.000 K, Trzebinia—Skawce 840.000 K, Piła—Jaworzno 232.000 K, Delatyn—Kołomyja—Stefanówka 1,084.000 K.

Z bezprocentowych pożyczek, które rząd udzielił miastom galicyjskim, wymieniamy następujące:

Pożyczka dla miasta Stryja na odbudowanie po pożarze w roku 1886 w wysokości 700.000 K, spłacalna w 10 rocznych ratach. Na rok 1902 przypada ósma rata w kwocie 70.000 K.

Pożyczka dla miasta Brodów, udzielona w wysokości 700.000 K na budowę koszar artyleryi, spłacalna w 50 ratach kwartalnych. 15 i 16 rata 28.000 K.

Pożyczka dla miasta Stryja w wysokości 100.000 K, spłacalna w 20 ratach od 1900. 3 rata 5000 K.

Pożyczka dla N. Sącza w kwocie 400.000 w 10 ratach, począwszy od r. 1900. 3 rata 40.000 K.

Pożyczka dla Rudnika, udzielona na mocy rozporządzenia cesarskiego w r. 1900 z powodu pożaru w wysokości 100.000 koron. 3 rata 10.000 K.

W ten sposób zapłacą miasta galicyjskie w roku 1902 tytułem zwrotu pożyczek kor. 153.000.

Jednym z niebezpiecznych punktów budżetu ministerstwa finansów jest subwencya dla miasta Pragi na przeprowadzenie regulacyi miasta i budowę nowych środków komunikacyi w wysokości 16 milionów koron, wypłacanych w 10 ratach po 1,600.000 K. Pozycya ta wywoła zapewne ataki ze strony Niemców.

Z rezolucyj, które uchwaliła komisya budżetowa do rozdziału: „zarząd kasowy“, przytaczamy jedną, która obchodzi Galicyę:

„Wzywa się ck. rząd, aby zajął się sprawą subwencyi państwowej dla asanacyi Krakowa i Lwowa i część tejże, przypadającą na r. 1903, wstawił do najbliższego preliminarza budżetowego.“

Walka o reformę wyborczą w Belgii.

Dziś, gdy rządzący w Belgii klerykali chowają się przed słusznemi żądaniami ludu poza bagnety policyi i wojska jest rzeczą aktualną przyjrzeć się składowi tej siły zbrojnej, która w obronie przywileju kapitalistów ma krew ludową przelewać. W czasie jakichkolwiek zaburzeń decydują w większych miastach o środkach ich stłumienia burmistrze. Oprócz policyi miejskiej mają oni do dyspozycyi na każde żądanie żandarmeryę. Wrazie, gdyby burmistrz uznał powyższą asystencyę za niewystarczającą może powołać pod broń gwardyę narodową, względnie zwrócić się do rządu o pomoc wojsk regularnych. W takich miastach, jak Bruksela, gdzie dawne przedmieścia i sąsiednie gminy, tworzące dziś jedną całość posiadają dotąd swoich odrębnych burmistrzów może wskutek tego wytworzyć się sytuacya, że w każdem z nich do „uśmierzania“ zaburzeń wezwaną zostanie inna kategorya siły zbrojnej. Najbardziej strzeżoną

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

J. K. Huysmans.

W imię moralności.

2)

Zjedli dobry obiad, napili się starego wina i w ciepłej atmosferze jadalni rumieniły się ich czaszki, wilgotniały usta na myśl o kobietach, o których teraz, gdy byli bez świadków, mogli mówić swobodnie. Rozgadali się na dobre. Powoli, powoli powtórzyli sobie po raz dwudziesty swe upodobania. Podług Le Ponsart'a kobiety, jedynie coś warte, muszą być tłuściutkie, nizkie i bogato ustrojone; Lambois zaś przeciwnie wolał wysokie, szczupłe, skromnie ubrane, a najwięcej cenił dobre ułożenie.

— Ech, dobre... ułożenie!... Cóż to znaczy? Szyk paryski, to rozumiem! — dowodził notaryusz, błyskając oczyma. — Najważniejsza rzecz, żeby, kiedy rozebrana...

I byłby zapewne wykładał dalej swe lubieżne teorye, gdyby nie kukułka, głośno dzwoniąca godzinę.

— Do licha! — zawołał — dziesiąta! Czas do poduszki, bo nie zdążę jutro na pierwszy pociąg.

Włożył palto. Chłodniejsza atmosfera przedpokoju oziębiła zapał wspomnień. Podali sobie ręce, odczuwając teraz, gdy wizye kobiet pierzchnęły, całą nienawiść dla tej nieznanej, z którą mieli walczyć, sądząc, że będzie gorąco obstawała przy spadku, do którego kodeks — pomnik sprawiedliwości, czczony przez nich jak bóstwo — dawał niezaprzeczone prawo im jedynie.

II.

Le Ponsart osiedlił się przed trzydziestu laty jako notaryusz w Bauchamp, małem miasteczku w departamencie Marne. Objął sukcesyę po ojcu, którego majątek, powstały z niezbyt czystych operacyj, stanowił niewyczerpany przedmiot plotek.

Po ukończeniu studyów, spędził Le Ponsart pewien czas w Paryżu u adwokata, gdzie wtajemniczył się w najprzedniejsze szczegóły procedury prawnej.

O instynktach już wtedy dobrze zrównoważonych, był człowiekiem, co nie skąpił groszy tylko do pewnej oznaczonej sumy. Jeżeli kiedy, podczas praktyki w Paryżu, marnował wszystko na hulanki, to w zamian wymagał przyjemności, określonej według własnej skali miłosnej. „Sprawiedliwość przedewszystkiem!“ — mawiał z przekonaniem.

Podług niego, tylko dobry stół i kobiety mogły przedstawiać w walorach wydane pieniądze; wszelkie inne rozkosze życia zawodziły, nie dorównywały nigdy przyjemności, jaką sprawia widok pieniędzy nawet nieczynnych, spokojnie leżących w kasie.

Jak wszyscy prowincyonaliści z trudem wyciągał portmonetkę z kieszeni. Wchodził do sklepu z zamiarem kupienia czegoś, oglądał bez końca towar, uważał go za odpowiedni, tańszy i lepszy, niż gdzieindziej, lecz w chwili stanowczej wahał się, zastanawiał, czy istotnie potrzebny mu ten sprawunek, czy korzyści zrównoważą wydatek. Nie dawał bielizny do prania w Paryżu z obawy, że praczki popalą ją chlorkiem, wysyłał wszystko koleją do Bauchamp, bo, jak wiadomo, na wsi praczki są uczciwe i nieszkodliwe.

Słowem, tylko popędy zmysłowe zdolne były przełamać jego zamiłowanie oszczędności. Bardzo przezorny, gdy chodziło o oddanie przysługi przyjacielowi, nie dawał Le Ponsart najmniejszej sumy na ślepo; zamiast pożyczyć pięć franków umierającemu z głodu koledze, wolał go zaprosić na ośmiofrankowy obiad, gdyż w takim razie sam brał udział w uczcie i wyciągał jakąś korzyść z wydatku.

Najpierwszą rzeczą, gdy powrócił po śmierci ojca do Bauchamp, było ożenienie się z osobą bogatą i brzydką Miał z nią córkę, również brzydką i słabowitą, którą wydał bardzo młodo za Lambois'a, podówczas dwudziestopięcioletniego „obiecującego“ kupca.

Owdowiawszy, pracował Le Ponsart dalej w swej kancelaryi, chociaż niejednokrotnie miał ochotę sprzedać ją i wrócić do Paryża, gdzie jego uprzejme podstępy nie szłyby na marne, jak tu, w mdłej atmosferze małego miasta.

A jednak gdzież mógłby znaleźć otoczenie dogodniejsze i przyjaźniejsze? Był osobistością najbardziej cenioną w Bauchamp. Nie szczędzono mu nigdy uwielbienia, pomieszanego, co prawda, z szacunkiem i bojaźnią. Do pochwał, towarzyszących zwykle jego nazwisku, dorzucano zdanie: „lepiej z nim nie zadzierać“, a tajemnicze kiwanie głowami kazało przypuszczać, że Le Ponsart niełatwo urazy przebaczał.

Powierzchowność jego ostrzegała, a zarazem mieszała ludzi najmniej uprzedzonych: cera wodnista, policzki porysowane czerwonemi żyłkami, ostry, zadarty nos, białe włosy, zwijające się w pukiel na szyi i zakrywające uszy, szerokie bary, brzuszek proboszcza, pociągający dobrodusznością, a zimne, ołowiane spojrzenie.

Uważano go w mieście za czystego Paryżanina, bo mydła i ubranie sprowadzał z Paryża i prenumerował „Vie parisienne“, które swymi tłustymi rysunkami rozpalało jego poważne oczy. Wynagradzał te światowe upodobania popieraniem „Molierzysty“, przeglądu, w którym kilku bazgraczy zajmowało się oświetlaniem ciemnego życia „Wielkiego komika“. Był tam nawet współpracownikiem: — wesołość Molière'a czuł doskonale, a miłość dla tej niezaprzeczonej chwały czuł tak wielką, że przerabiał na wiersze „Le Bourgeois Gentilhomme“. Nadzwyczajna ta praca leżała na warsztacie od lat siedmiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest w podobnych wypadkach wspaniała dzielnica, gdzie znajduje się pałac królewski i główne gmachy publiczne, granice jej tworzą t. z. pas neutralny — „zone neutre“ z powodu, iż żadnych pochodów politycznych i demonstracyi urządzać w niej niewolno.

Gwardya narodowa jest obywatelską siłą zbrojną, w poczet której wchodzą obowiązkowo ci, którzy nie służą w armii regularnej. Burżuazya jednak, lękając się dać broń szerokim warstwom ludowym, bez ujęcia ich w karby regularnej tresury wojskowej, zabezpieczyła się na tym punkcie prawami, w myśl których w skład gwardyi narodowej wchodzą tylko ludzie, posiadający pewien majątek. Jako instytucya czysto burżuazyjna gwardya narodowa podczas rozruchów socyalnych występowała przeciw robotnikom zawsze z całą bezwzględnością i przy lada okazyi robiła użytek z broni palnej (w 1887 r. w Ostendzie, w 1893 r. w Mons). W chwili obecnej jest ona do przelewu krwi ludowej może mniej skorą, ponieważ spór ma charakter polityczny i część burżuazyi poniekąd sprzyja ludowemu żądaniu równego głosowania.

Charakterystyczną jest pod tym względem odpowiedź, którą generał gwardyi narodowej we Flandryi. Busine, nadesłał ministrowi spraw wewnętrznych na zapytanie, czy można rachować na jego podkomendnych w kwestyi „utrzymania porządku“: „W zupełności przy konflikcie ekonomicznym, ale nie przy politycznym jak obecny“. A dodać tu jeszcze trzeba, że rygor w gwardyi narodowej nie jest takim, jak w armii. Gdy członek rady miejskiej w Brukseli tow. Maksymilian Hallet, należący do nielicznych socyalistów, którzy ze względu na cenzus majątkowy, zaliczeni są do szeregów gwardyi, odmówił przyjęcia w obecnej sytuacyi ostrych nabojów, został za taką niesubordynacyę zasądzony na 14 dni aresztu, 150 fr. grzywny i wydalenie z gwardyi. W takich warunkach jest rzeczą zrozumiałą, że na wzrost zaciętości tych uzbrojonych po wojskowemu szeregów zasobnego mieszczaństwa mogą wpłynąć wszelkie choćby najdrobniejsze uszkodzenia ich własności. To też brukselski „Peuple“ stwierdza, iż szkody wyrządzone w różnych handlach podczas manifestacyj tamtejszych, dokonane zostały przez prowokatorów rządowych, celem podszczucia nawet liberalnej części mieszczaństwa przeciwko robotnikom. I nie chodzi tu klerykalnemu rządowi tylko o to, aby zagrzać całą gwardyę narodową do jak najbezwzględniejszej represyi wobec ludu, lecz i o to, aby w interesie swej partyi wywołać stanowczy rozłam pomiędzy socyalistami a liberałami, którzy dotąd razem zwalczali klerykałów. Otuchy rządowcom dodaje tu fakt, że już w parlamencie część liberałów głosowała przeciw socyalistom, strwożona widmem rewolucyi. I nie jest wykluczonem, iż w miarę wzmagania się ruchu rewolucyjnego solidarność burżuazyjna wziąć może zupełnie górę nad ostremi różnicami programów klerykałów i liberałów. Politycy liberalni są wszędzie oportunistami i naginają się, aż do zaparcia swych zasad, do chwilowego nastroju swych wyborców, których coraz większy lęk przed ludem ogarnia. Pewne przeciwieństwo do gwardyi narodowej przedstawia armia, która składa się bardziej, niż gdzieindziej z synów ubóstwa. Od losowania bowiem do wojska można się w Belgii dotąd okupywać! Wśród wojska zatem panuje sympatya dla robotników, sympatya tem większa, iż socyaliści podczas dyskusyi o reformie wojskowej domagali się energicznie, aby zniesiono ten ohydny przywilej, który bogaczom daje możność zwalania karabinu wyłącznie na barki biednych. Żądania socyalistów udaremnione zostały przez opór klerykałów. Donosiliśmy już, że w wielu miejscowościach rezerwiści powtarzali okrzyki, wydawane przez lud, śpiewali marsyliankę. Armia zatem przedstawia dla rządu mniejsze rękojmie, niż burżuazyjna gwardya. Ale trzeba brać też w rachubę tresurę w koszarach, która prócz ślepego posłuszeństwa, wszystkie inne czynniki ducha ludzkiego tłumi, aby zrozumieć, że socyaliści zbyt wiele na sympatyę tych biedaków, opiętych w mundury rządowe, liczyć nie mogą.

Zachowanie się policyi.

W przeciwstawieniu do pełnego godności postępowania manifestujących w olbrzymiej liczbie robotników belgijskich uderza niesłychanie gwałtowne i prowokatorskie zachowanie się policyi, zwłaszcza brukselskiej. Już w sobotę bez żadnego powodu aresztowała ona na ulicy tow. posła Vanderweldego w chwili, gdy, opuszczając po sesyi gmach parlamentu, udawał się on do domu ludowego. Oczywiście ten gwałt, dokonany na najbardziej popularnym pośle robotniczym, wywołał lotem błyskawicy wielkie zbiegowisko ludu, który w rozdrażnieniu byłby zaatakował straż, gdyby się nie był zjawił natychmiast burmistrz brukselski de Mot, sam oburzony tem bezprawiem i nie zarządził uwolnienia Vanderweldego. Najbardziej wszakże srożyła się policya i żandarmerya w stolicy z wieczora aż do nocy — z soboty na niedzielę, atakując zbite masy ludu. Umiarkowana „Etoile belge“ pisała nazajutrz: „Krew lała się dzisiejszej nocy strumieniami; naliczono 3 zabitych i 100 rannych“. Ale i następnego dnia, w niedzielę, rozbestwione poprzednią walką z ludem policya i żandarmerya zaznaczyły się znów krwawymi czynami.

Przytaczamy tu jeden epizod w opisie korespondenta „Frank. Ztg“: „Jak donosi „Petit Bleu“, a co po części na własne oczy stwierdzić mogłem napadła żandarmerya bez żadnego powodu na spacerującą publiczność niedzielną, czyniąc użytek z broni, tak, że nawet gwardya obywatelska głośno przeciwko temu protestowała. Podczas takiej szarży zostali zranieni kolbami dwaj robotnicy, oraz jedno dziecko, a jeden robotnik śmiertelnie przeszyty bagnetem. Lekarzowi Delviere, który powracał od chorego, uciął policyant, wśród powstałego zamętu, część nosa“.

Najstraszniejsza jednak scena rozegrała się w sobotę przy ulicy Notre Seigneur. Któryś z policyantów wziął na cel człowieka, stojącego przy otwartym oknie. Padł strzał i człowiek ów, ugodzony kulą, runął z okna na bruk. Dokoła śmiertelnie rannego zebrał się tłum. Ranny gasnącym głosem prosił, by przeniesiono go do domu ludowego. Gdy chciano wolę jego spełnić nadbiegła policya i zaczęła go jak najbrutalniej wyrywać z rąk niosących. Podczas tej walki i szarpania go ranny wyzionął ducha...

Dzikie rozpasanie policyi brukselskiej ściąga nawet na „studya“ policyantów zagranicznych. Jak donosi „Frank. Ztg“ bawił w Brukseli *incognito* szef policyi paryskiej Lepine, aby przestudyować metody, używane tam do uśmierzania rozruchów.

Wojsko a robotnicy.

W przeciwieństwie do policyi wojsko w wielu miejscowościach okazuje sympatyę dla ruchu za rewizyą konstytucyi. W Antwerpii pół bataliona żołnierzy przybyło do redakcyi pisma socyalistycznego „De Werker“, a w zgromadzeniu socyalistycznem w niedzielę wzięło udział kilkudziesięciu żołnierzy w uniformach. W Charleroi podczas pochodu demonstracyjnego w niedzielę żołnierze z okien koszarowych powiewali czerwonemi chustkami. W Mecheln śpiewało wojsko Marsyliankę. W Gandawie żołnierze powołani pod broń nie chcieli wejść do koszar i zsolidaryzowali się z robotnikami, co wywołało starcie między żołnierzami a podoficerami. W La Louviere przed powołanymi pod broń żołnierzami niesiono olbrzymi transparent z napisem: „Żołnierze, wasze matki żądają od was pokoju z ludem!“

Nawet część gwardyi obywatelskiej sympatyzuje z robotnikami. W Antwerpii przyszło do starć między policyą a gwardyą, która śpiewała Marsyliankę.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników stolarskich w Krakowie. W niedzielę dnia 6 b. m. odbyło się w Związku stow. robotniczych pod przewodnictwem tow. Kozła zgromadzenie poufne stolarzy przy licznym udziale uczestników. O organizacyi i agitacyi zawodowej referował tow. Matejko, poczem po dyskusyi i przemówieniu tow. Sułczewskiego na temat 1 Maja uchwalono rozpocząć energiczną akcyę za świętem robotniczem.

Z organizacyi robotników kaflarskich w Krakowie. Na zgromadzeniu 10 bm. przedstawił tow. Matejko przebieg obrad kongresu wiedeńskiego robotników, pracujących w glinie, proponując przystąpienie do Związku zawodowego tychże. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto i uchwalono polecić zarządom obu krakowskich organizacyj kaflarskich, zlewających się obecnie w jedną całość, wygotowanie norm szczegółowych w tym kierunku.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Odbyły się tu w sobotę 12 i niedzielę 13 bm. dwa zebrania poufne, pierwsze dla członków istniejących już organizacyj (kapeluszników i piekarzy), drugie dla robotników niezorganizowanych, przy bardzo licznym napływie uczestników. O znaczeniu organizacyi zawodowej i święcie 1 Maja referował tow. Matejko. Wśród zapału i jednogłośnie uchwalono: 1) Założyć w Tarnowie stowarzyszenie ogólno-zawodowe; 2) rozpocząć akcyę za godnem uczczeniem uroczystości majowej; 3) powołać do życia komitet lokalny, złożony z 10 członków, dla kierownictwa agitacyą zawodową i polityczną. Dyskusya, w której zabierało głos wielu robotników, ujawniła mnóstwo szczegółów okropnych wprost stosunków zarobkowych w Tarnowie. Piekarnie tarnowskie urągają najpierwotniejszym wymogom czystości i zdrowia. Piętnował to kilkakrotnie „Naprzód“, wzywając władzę przemysłową do interwencyi. Odbyto wprawdzie skutkiem tego kilka rewizyj, znaleziono jednak wszystko w porządku (!), tak przynajmniej wnioskować można z faktu, że ani jedna piekarnia nie została zamkniętą i nic wogóle nie uległo zmianie. „Zakłady przemysłowe“ takich Hiesigerów, Tannenbaumów, Mandlów, Spanierów, Mogilańskich, Moschów i jak oni się tam wszyscy nazywają, to istne mordownie, nory piwniczne, brudne i ciemne, pełne wilgoci i zaduchu, gdzie obok fabrykacyi artykułów spożywczych, do czego są podobno wyłącznie przeznaczone, załatwia się dosłownie wszystko, a między tem spanie na workach z mąką i mycie się w dzieży do ciasta, co należy do rzeczy najzwyczajniejszych i zgoła nienajgorszych! Ale cóż: Fenichl Naftali potrzebny jest, bo on zaopatruje w chleb aresztantów tarnowskich, którzy zresztą nie są wybredni, Mandel Mojżesz wprowadza komisyę do swojej sypialni i oświadcza, że to ubikacya przeznaczona dla robotników, którzy, nawiasem powiedziawszy, i progu tego sanktuarium przekroczyć się nie ważą — i daje się mu wiarę. Wszyscy, przygotowani na odwiedziny władzy, przyozdabiają odświętnie pracownie tak, że ta naturalnie nic nagannego nie znajduje.

Podobne stosunki panują i w pracowniach kapeluszniczych.

Robotnicy dzienni masami snują się bez pracy, bo za nich używa się do wszystkich możliwych czynności wychowanków zakładu karnego. Wszak to taniej wypada! Prezydent sądu tarnowskiego Doliński oświadczył deputacyi, że nic w tym kierunku uczynić nie może; tak samo zachował się „ojciec powiatu“ Dunajewski. Możeby władze wyższe zechciały wglądnąć w ten krzywdzący proceder i zarządzić środki zaradcze? Podobnych spraw, tyczących się doli robotniczej, liczyćby można bez końca. Będziemy mieli zresztą sposobność pomówić o nich innym razem. Rzeczą rozumnej pracy organizacyjnej będzie wyciągać na jaw i piętnować tego rodzaju stosunki. Trzeba już raz rozpocząć czyszczenie tarnowskiej stajni Augiasza.

Zgromadzenie niedzielne zakończyło omówienie przez referenta pracy posłów socyalistycznych w parlamencie.

O niesłychanem lekceważeniu robotników i niedbalstwie w galicyjskim Zakładzie ubezpieczeń od wypadków świadczą niezliczone fakta. Przytaczamy tu następujący przykład: Robotnik K., który doznał uszkodzenia w jednej z krakowskich fabryk dnia 6 września z. r., wniósł prośbę o sąd rozjemczy dnia 11 marca b. r. i mimo 5-krotnych urgensów do dziś dnia żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Renty zaś, którą ma otrzymywać 6-go każdego miesiąca, dotąd jeszcze nie dostał! Tak wygląda gospodarka w instytucyi, gdzie nierobotnicy rządzą sprawami robotniczemi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 kwietnia. 1790. Śmierć Benjamina Franklina. — 1794. Kiliński ogłasza powstanie w Warszawie. — 1894. Wielki strejk stolarzy w Wiedniu.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Kierownik szkoły“ (Flachsmann als Erzieher), komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (ceny popularne).

Sobota: „Syn naturalny“ (Le fils naturel), komedya w 4 aktach z prologiem Al. Dumasa (syna). Po raz pierwszy.

Niedziela: „Syn naturalny“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Warszawianka“, pieśń z roku 1863 St. Wyspiańskiego. „Takich więcej“, komedya w 2 aktach W. Wdowiszewskiego.

Sobota: „Argonauci“, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami G. Ceglińskiego; rzecz dzieje się we wschodniej Galicyi.

Niedziela: „Argonauci“ (po raz drugi)

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Józefa Rostafińskiego, prof. uniw. Jagiell.: „O życiu“.

Głowy do pozłoty. W niedzielnym numerze „Słowa polskiego“ z dnia 13 bm znajdujemy następujący telegram:

„Malarz Wizyonista.

Wiedeń. Przybył tu z Monachium nowy malarz-wizyonista Zwinger i przywiózł ze sobą obraz wizyonistyczny p. n. „Beethowen“. Obraz ten przywieziono w osobnym wagonie, a dwa ogromne wozy meblowe zabrały go z dworca i przewiozły na wystawę. Ramy tego obrazu, jak również wypełniające całą salę wystawy inne akcesorya pokryte są wizyonistycznemi malowidłami. Zwinger przy ustawieniu obrazu był bardzo wzruszony i zdenerwowany, dzieło jego bowiem po wystawie ma być zniszczone(!)“.

Szkoda, że redaktorowie „Słowa polskiego“ nie są też „wizyonistami“ i że nad ich robotą nie zawisła jakaś tajemnicza, nieubłaganie niszcząca dłoń. Bo choćby to ich również mogło bardzo wzruszać i denerwować, ale przynajmniej ich niepoczytalne wprost brednie, zdolne wywołać zdumienie nawet w murach kulparkowskiego zakładu, nie byłyby uwieczniane drukiem... Ale skąd powstał ostatni kwiatek w tym bukiecie nonsensów, kolekcyonowanych przez wesołe „Słowo“. Tytuł „wizyonistycznego obrazu“ Beethowen i niektóre inne, wprawdzie śmiesznie skażone szczegóły naprowadzają na przypuszczenie, że owa bajeczna informacya odnosi się do wspaniałego posągu Beethowena, dokonanego z różnobarwnych złomów marmuru przez słynnego rzeźbiarza i malarza Klingera. Na wystawę tego posągu ustąpiła secesya wiedeńska cały swój gmach, gdzie dla wywołania tym potężniejszego nastroju urządzono rodzaj świątyni, której ściany ozdobiono płaskorzeźbami i dekoracyjnymi kartonami, nad którymi pracowali artyści wiedeńscy z Klimtem na czele. Klinger, ujrzawszy wspaniałą oprawę, jaką otoczono jego dzieło wyraził żal, że ta tak piękna całość artystyczna posiadać będzie tylko byt efemeryczny i istnieć przestanie z chwilą, gdy skończy się czas trwania wystawy w Wiedniu.

Otóż z takiego faktu nawet najgłupsza kumoszka-plotkarka nie stworzyłaby nowinki o jakimś obrazie Zwingera, co po wystawie, wbrew woli jego twórcy, ma zostać zniszczonym!

Akcyjne towarzystwo. Dyrekcyę świeżo zawiązanego akcyjnego towarzystwa hyen wyborczych w Krakowie, o którem onegdaj donieśliśmy, stanowią Markus Komitau, Józef Kleinberger (syn stolarza) i Fendler. Wkrótce ogłosimy kompletną listę akcyonaryuszów tego towarzystwa.

Nr. 8 „Kolejarza“ został równie, jak poprzednie, skonfiskowany, a to za 4 ustępy. Numer ten zawiera cały szereg artykułów i korespondencyj, skonfiskowanych w poprzednich numerach, a zimmunizowanych przez posła Daszyńskiego w parlamencie.

Dyrekcya teatru komunikuje nam, że w miejsce „Tresowanych dusz“ odegraną będzie dziś we czwartek komedya Ottona Ernsta pt. „Kierownik szkoły“. Przyczyną zmiany repertuaru jest niedyspozycya jednego z artystów.

Mamy nadzieję, że choroba owego artysty nie będzie długo trwała i że wkrótce ujrzymy znów na scenie oryginalną i śmiałą sztukę p. Zapolskiej.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Dnia 14-go kwietnia rozstrzygnięty został konkurs, ogłoszony za pośrednictwem Towarzystwa przez grono przyjaciół Muzeum narodowego, na projekt „ex libris“ dla tegoż Muzeum. Z 65 nadesłanych prac nagrodę uzyskała praca, której autorem jest p. Jan Bukowski. Następnie wyróżniono pracę, oznaczoną godłem: „Vita somnium breve“. Wszystkie prace konkursowe wystawione są w Muzeum narodowem, w sali rysunków i rycin.

Z Katowic (Śląsk górny) donoszą nam: Policya pruska obchodzi się z przybywającymi tu wychodźcami galicyjskimi w niezwykle brutalny sposób; bije ich, maltretuje i aresztuje za lada drobnostkę. W Mysłowicach służba kolejowa wraz z policyą przybyłych przed kilku dniami na tamtejszy dworzec włościan galicyjskich przepędzała z miejsca na miejsce i biła, aż wreszcie obecny tam przypadkowo tow. Haase ujął się za biedakami. Wogóle towarzysze nasi na Górnym Śląsku występują wszędzie w obronie prześladowanych emigrantów galicyjskich, wskutek czego mieli już wiele zatargów z policyą pruską.

Organ hakatystów górnośląskich „Kattowitzer-Zeitung“, węszący wszędzie „wielkopolskie sprzysiężenie“, w numerze 85 nawołuje w niebogłosy policyę na „wielkopolską agitacyę“. Policyjna ta denuncyacya brzmi:

„Pewna dama, a mianowicie wielkopolska dama z Krakowa, uwijała się w ostatnich czasach w rozmaitych miejscowościach okręgu katowickiego. Ma to być nauczycielka, p. Siedlecka, która werbuje robotników na Górnym Śląsku dla przedstawień teatralnych w Krakowie. Jakiego rodzaju są te przedstawienia, można sobie wyobrazić. W każdym razie mamy tu przed sobą polityczną agitacyę obcokrajowczyni „w najgorszym rodzaju“. Donoszą nam, iż wiele osób poszło na lep agitacyi damy krakowskiej“...

Policyjny ów wrzask pisemka hakatystycznego jest najlepszą ilustracyą antypolskiego obłędu, jaki zapanował w mózgach hakatystów pruskich.

Międzynarodowa solidarność policyi. Zupełnie takiesamo zdarzenie, jak niedawno tow. dra E. B. spotkało znów żonę tow. Kl. z Krakowa. Wyjechała ona do swych rodziców do Warszawy. Konsulat dał jej wizę na paszporcie i na granicy nie robiono jej żadnych trudności, ale w Warszawie, gdy zameldowała paszport, kazała jej policya bezzwłocznie wyjechać z granic państwa rosyjskiego, ponieważ na podstawie rozporządzenia ministeryalnego Kl., jego żona i dzieci, oraz przyszłe dzieci mają wzbroniony wstęp przez granicę rosyjską. Widocznie tow Kl., który w Królestwie nie brał nigdy udziału w życiu politycznem, znalazł się również na liście proskrybowanych na podstawie informacyj z Krakowa.

Śmierć ks. Zadęckiego. Komisya lekarska orzekła, że ks. Zadęcki z Morawskiej Ostrawy umarł na rozedmę płuc.

Oświadczenie. W numerze byłego tygodnika „Naprzód“ z dnia 31 sierpnia 1899 i z dnia 1 marca 1900 pomieszczono z powodu mylnej informacyi, bez wiedzy i przyczynienia się odpowiedzialnego redaktora Jana Serkowskiego, w artykułach zaczynających się od słów „Złodziejskie gniazdo“ i „Galicyjskie wybory“ zarzuty, uwłaczające czci adwokata dra Jana Sterkowicza. Wskutek pozasądowej ugody Jan Serkowski cofa niniejszem te zarzuty i dra Jana Sterkowicza publicznie przeprasza. *Jan Serkowski* mp. W Krakowie, dnia 6 kwietnia 1902.

Arystokracya polska za granicą. Jak donieśliśmy już onegdaj telegraficznie, został w Wiedniu na rekwizycyę tamtejszego sądu krajowego aresztowany hr. Henryk Edmund Potocki, pod zarzutem zbrodni oszustwa.

Jak się obecnie okazuje, pan hrabia jest międzynarodowym oszustem na wielką skalę, który rzemiosło swe uprawiał w całej Europie. Już w r. 1900 ścigały go władze hamburskie za to, iż w pewnym hotelu płacił za długi fałszowanymi wekslami. Dnia 12 lipca 1901 aresztowano hr. Potockiego w Budapeszcie za rozmaite oszustwa, popełnione do spółki z hr. Korytowskim, który, jak wiadomo, odebrał sobie życie w czasie więzienia śledczego.

Hr. Potocki, jak każdy „wysoko urodzony“, służył przy kawaleryi, gdzie dosłużył się rangi kadeta. W tym czasie otrzymał on po matce spadek w wysokości 2 milionów koron, wystąpił z wojska i rozpoczął tak hulaszcze życie, iż w krótkim czasie przetrwonił cały majątek.

Gdy nie stało środków na dalsze hulanki, pan hrabia puścił się na rozmaite oszukańcze spekulacye, za pomocą których wyłudzał pieniądze

od łatwowiernych. Ofiarą arystokratycznego oszusta padali kupcy, właściciele realności, restauratorzy, fiakrzy słowem każdy, kto mu się pod rękę nawinął. Wreszcie pewien właściciel realności, od którego hr. Potocki wyłudził willę wartości 240.000 K, nie zapłaciwszy oczywiście ani centa, kazał go aresztować. Do postępowania przeciw aresztowanemu przyłączyło się mnóstwo oszukanych osób, gdy jednak miało przyjść do rozprawy hr. Potocki znikł jak kamfora. Dnia 18 lutego br. sąd budapeszteński przesłuchał ostatecznie wszystkich świadków pod przysięgą i odstąpił sprawę sądowi wiedeńskiemu, któremu wreszcie udało się ująć oszusta. Ponieważ hr. Potocki jest austryackim poddanym przeto odpowiadać będzie przed sądem wiedeńskim.

Prima aprilis w prasie galicyjskiej. Z matematyczną dokładnością pojawiają się w prasie galicyjskiej po pierwszym kwietnia najpotworniejsze notatki z pism niemieckich. Dzieje się to mniej więcej w połowie kwietnia, gdyż tyle czasu potrzebuje konserwatywny dziennikarz galicyjski na przetłumaczenie „michałka“ z pism niemieckich. Zachodzi przytem ta różnica, że dzienniki niemieckie zamieszczają te wiadomości na prima aprilis, galicyjskie zaś, a zwłaszcza „Narodówka“, z miną najpoważniejszą w świecie. Oto świeży przykład:

„Dwadzieścia miesięcy przespała bez przerwy 13-letnia córka górnika w Saarbruecken, Kraemera. Po roku nieprzerwanego snu w domu rodzicielskim przeniesiono ją do zakładu obłąkanych w Merzig, gdzie jej jednak nie zdołano obudzić, spała tam dalej przez 6 miesięcy. Ponieważ ust dziewczęcia, mimo użycia nadzwyczajnych sposobów nie można było otworzyć, podawano Kraemerównej płynne pożywienie nosem. Wreszcie po 20 miesiącach obudziła się, była jednak do tego stopnia pozbawiona pamięci, że musiano ją ponownie oddać do szpitala. Musiano dokonać operacyi dziąseł, ponieważ górne z dolnemi zupełnie się zrosły(!). Po dalszych 2 miesiącach powróciła jej zupełnie świeżość umysłu, oddano ją zupełnie uzdrowioną rodzicom. Fenomenalnym tym wypadkiem długiego snu zajmują się żywo liczne powagi lekarskie“.

W kołach lekarskich wywołała wiadomość o zrośnięciu się dziąseł górnych i dolnych powszechne zdziwienie. „Narodówka“ powinnaby wyjaśnić, w jaki sposób to się stało. Ciekawem byłoby także dowiedzieć się, dlaczego śpiącej dawano pożywienie nosem, a nie innym otworem ciała, np. uchem? Oczekujemy odpowiedzi w kwietniu 1903 r.

Strejk głodowy w więzieniach rosyjskich. W więzieniu Butyrki w Moskwie, wybuchł strejk głodowy uwięzionych tam studentów, studentek i robotników, spowodowany brutalnem obchodzeniem się z uwięzionymi.

List pisany z więzienia Butyrki dnia 26 marca br. przedstawia sprawę w następujący sposób:

Po iluminacyi, urządzonej przez więźniów politycznych, o czem w swoim czasie donieśliśmy, zamknięto więźniów w celach i przestano ich wypuszczać na korytarze. Do cel wstawiono kubły, skutkiem czego powietrze w celach stało się nieznośne. Przytem dozorcy zaczęli się zachowywać w sposób brutalny i zaglądać do cel kobiecych w czasie, gdy się studentki rozbierały. Skargi na to postępowanie nie pomagały.

Dnia 24 marca rano wpadł do cel kobiecych gubernator Buligin, podczas gdy kobiety jeszcze spały lub ubierały się i mimo protestów słuchaczek rozpoczął w całej celi rewizyę. Dziewczęta, przeważnie studentki wyższych kursów, musiały znieść tę hańbę. Obrażone do głębi postanowiły jednomyślnie zaprotestować przeciwko temu zapomocą strejku głodowego, do którego przyłączyli się wszyscy aresztowani studenci i robotnicy. Do dziś (26 marca) strejk trwa dalej. Jedną studentkę musiano przenieść do szpitala. Inne dostały kurczów żołądkowych. Jak się to skończy, nie można przewidzieć.

Czy to prawda? „Polak w Ameryce“, wychodzący w Buffalo, zamieszcza następującą wiadomość w jednym z ostatnich numerów:

„Już to my Polacy nie mamy szczęścia do gości europejskich, którzy jako delegaci przyjeżdżają do nas, aby nas odwiedzić. Pan Dunikowski okazał się pierwszym blagierem, a teraz znowu Polacy w Chicago są oburzeni na pułkownika Miłkowskiego, gdyż postąpieniem swojem, bardzo nietaktownem, okazał lekceważenie tych, którzy go serdecznie podejmowali. Rzecz miała się jak następuje:

Podczas pobytu w Chicago, pułkownikowi Miłkowskiemu obywatele z dzielnicy Bridgeportu wręczyli piękny brylantowy medal na pamiątkę. Przed paru dniami student medycyny, pan Stanisław Łukaszewski, przechodząc trotuarem, zauważył w oknie wystawiony na sprzedaż ten sam medal, zastawiony w lombardzie przez samego pułkownika.

Pan Łukaszewski udał się do pana Chmielińskiego, który bezzwłocznie kupił ów medal za bajecznie nizką cenę, gdyż medal kosztował 135 dolarów — a zapłacił za niego podobno tylko 26 dolarów“.

Spodziewamy się, że pułkownik Miłkowski wyjaśni tę niemiłą historyę.

Wynik wyborów do rady miejskiej w Podgórzu z Koła III. jest następujący: Na 899 głosujących otrzymali: Dr Peiper Marek, adwokat 681 gł.; Epstein Leopold 631; Zieliński Kazimierz 617; Grządziel Ignacy 607; Dunkelblum Szymon 536; Dr Aronsohn Samuel, lekarz 471. Po nich największą ilość głosów otrzymali: Banet Mendel 367 gł.; Dr Bardel Franciszek 333; Dr Feuereisen I., adwokat 106.

Wybory do rady miejskiej w Podgórzu z II koła odbyły się we środę dnia 16 b. m. Głosowało ogółem 82 wyborców. Wybrani zostali następujący radni: Macudziński Władysław 81 głosami, Grünberg Jakób 78 gł., Liban Bernard 78 gł., Haber Samson 76 gł., Emilewicz Walenty 72 gł., Bannet Mendel 72 gł.

Zastępcami zostali wybrani: Gamprich Lazar 58 gł., Matzner Godel 53 gł., Lichtig Bar. 37 gł.

Galerya hyen wyborczych. Salomon Wolfgang, członek wyborczej spółki akcyjnej, przedstawia się za członka stronnictwa niezawisłych żydów i wyłudza od wyborców przyrzeczenia w sprawie legitymacyj wyborczych.

Salomon Unger, były agent asekuracyjny, grozi wyborcom cofnięciem kredytu bankowego i w ten sposób wyłudzać chce legitymacye.

Ostrzegamy wyborców przed tymi ludźmi!

Koncert na rzecz VII bezpłatnej wypożyczalni książek Tow. Szkoły ludowej odbył się dnia 14 bm. w sali hotelu saskiego w Krakowie, staraniem p. Albertowej Propperowej. Bardzo licznie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco poszczególne punkty programu, na który złożyły się: produkcye orkiestry 13 pp., mistrzowska gra na skrzypcach kapelmistrza Hocka, śpiew p. Sobolewskiej, młodej i rokującej wielkie nadzieje artystki, wytworna gra na fortepianie p. Eibenschützowej i śpiew prof. Marso. Na zakończenie odegrali p. Przybyłowicz i pani Propperowa dyalog sceniczny Gawalewicza, z werwą i inteligencyą. Sukces koncertu, artystyczny i materyalny, był zupełny, co należy podnieść z zadowoleniem ze względu na szlachetny cel koncertu.

Kurs dla nauczycieli ludowych. Tarnowskie Towarzystwo ogrodnicze urządza w czasie od 21 kwietnia do 3 maja wiosenny kurs sadowniczo-ogrodniczy dla nauczycieli szkół ludowych.

Towarzystwo gimnazyum żeńskiego ukonstytuowało się we Lwowie w dniu onegdajszym. Przewodniczącym wydziału wybrano dra Bronisława Radziszewskiego. Dyrektorem gimnazyum ma zostać dr. Andrzej Frączkiewicz.

Obligacye św. Antoniego Dom misyjny w Immensee (kanton Schwyz w Szwajcaryi) wpadł na niezwykły pomysł zbierania pieniędzy. Rozesłał mianowicie obligacye św. Antoniego z Padwy w następującej formie:

Dom misyjny w Immensee (Schwyz).

Obligacya Nr. . . . .

Kupon na 50 cts.

płatny na ziemi gotówką. Pieniądze będą zwrócone w niebie przy kasie św. Antoniego.

NB. Wypłatą powyższego kuponu zyskuje się prawo otrzymania małego posążku metalowego św. Antoniego z Padwy.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 kwietnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Szkoły ludowe.

Po wyczerpaniu listy mówców nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Poseł **Demel** w formie faktycznego sprostowania polemizował z posłem Michejdą, oświadczając, że polskie seminaryum nauczycielskie na Śląsku jest — według jego zdania — zupełnie zbytecznem, robiąc przytem aluzyę do analfabetyzmu w Galicyi. Demel zwalczał jeszcze wywody posła Hrubego, poczem zakończył apelem do centrum i do antysemitów, by nie opuścili Niemców w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Nastąpiły jeszcze faktyczne sprostowania tow. posła Seitza, Gessmana i Ferkla, przyczem przyszło do bardzo burzliwej kontrowersyi między antysemitami a socyalistami i niemiecką partyą ludową

Sprawozdawca poseł **Skene** podnosi w swem przemówieniu, że system kontyngentowania mówców okazał się niekorzystnym. Mówi się godzinami o sprawach lokalnych i choduje formalnie mikroby polityczne, co z pewnością nie leży w interesie parlamentu ani państwa. Podnosi działalność rządu na polu szkolnictwa ludowego i stwierdza zmniejszenie się ilości analfabetów, poczem poleca przyjęcie etatu szkół ludowych, który też przyjęto.

Tem samem załatwiono cały etat ministerstwa wyznań i oświaty i przystąpiono do etatu ministerstwa skarbu.

Ministerstwo skarbu.

Poseł Wacław **Sehnal** podnosi konieczność sanacyi finansów krajowych, zmiany ustaw podatkowych, a szczególnie postanowień, dotyczących towarzystw akcyjnych. Omawia szczegółowo konferencyę cukrową w Brukseli, na której Austro-Węgry poniosły klęskę, a można jej było uniknąć przy wczesnem porozumieniu się z Niemcami. Określa uchwałę tej konferencyi jako niesłychane wmieszanie się do autonomii cłowej poszczególnych państw. Konsekwencyą jej będzie upadek uprawy buraków i przemysłu cukrowego. Anglia, która z garstką Burów nie może sobie dać rady, odniosła w Brukseli zwycięstwo handlowo-polityczne nad całą Europą. Wnosi wreszcie rezolucyę, wzywającą rząd, aby wniósł projekt ustawy w sprawie kontyngentowania produkcyi cukru przy uwzględnieniu małych producentów cukru i buraków.

Przemawiał jeszcze poseł **Noske**, poczem obrady przerwano.

Poseł **Klofacz** w zapytaniu do prezydenta Izby domaga się odpowiedzi ze strony ministra obrony kraj. na wniesioną już dawniej interpelacyę w sprawie pewnego oficera rezerwowego, któremu przełożony powiedział, że jego stanowisko jako właściciela handlu szklarskiego nie da się pogodzić ze stanowiskiem oficera rezerwowego.

Poseł **Fressl** woła gwałtownie: To jest skandal.

Równocześnie słychać z I. galeryi również okrzyk po czesku: To jest skandal.

Żywe protesty u Niemców i wołania: Opróżnić galeryę.

Prezydent Izby upomina galeryę, by się cicho zachowywała, gdyż inaczej każe ją opróżnić.

Poseł Klofacz kończy zapytanie prośbą do prezydenta Izby, by skłonił ministra obrony krajowej do odpowiedzi na interpelacye, w przeciwnym bowiem razie znajdzie się inna droga do wymuszenia tego.

Prezydent Izby oświadcza, że to zapytanie zakomunikuje ministrowi obrony krajowej.

Koniec posiedzenia o godzinie $^1/_4$7 wieczór. Następne dziś o godzinie 10 zrana.

Wiedeń, 16 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 10$^1/_4$ przed południem.

Interpelacye

Między interpelacyami odczytano interpelacyę posła Olszewskiego i tow. do ministra skarbu w sprawie szykan podatkowych krakowskiej dyrekcyi skarbu;

posła Breitera i tow. do ministra handlu w sprawie doniesień dzienników o zawarciu kartelu spirytusowego;

posła Wilka i tow. do prezydenta ministrów w sprawie Walentyna Krokosa z Ubieszyna okręgu Przeworsk o budowę młyna na Sanie.

Zapytania i odpowiedzi.

Poseł **Böheim** w zapytaniu do prezydenta Izby żali się na zbyt długi czas trwania posiedzeń Izby, skutkiem czego kluby i komisye nie mają czasu obradować.

Prezydent odpowiada, że czas trwania posiedzeń unormowano umową ze stronnictwami.

Poseł **Böheim**: Ta umowa nie ma już żadnej wartości.

Poseł **Sylwester** zwraca się z zapytaniem do przewodniczącego komisyi konstytucyjnej, co zamierza uczynić, by komisya konstytucyjna, której przydzielono tak wiele ważnych spraw do załatwienia, zebrała się znowu na narady.

Poseł **Grabmayr**, przewodniczący komisyi konstytucyjnej, ubolewa, iż dotychczas nie udało się zebrać kompletu, mimo, iż posiedzenia komisyi kilkakrotnie zwoływał.

Ministrowie: kolei **Wittek** i skarbu **Böhm-Bawerk** odpowiadają na różne interpelacye.

Minister kolei **Wittek** odpowiedział między innemi także na interpelacyę w sprawie bardzo częstych wypadków przejechania na wiedeńskiej kolei elektrycznej. Śledzwa w tej mierze wykazały, że w większej części wypadków wina spada na publiczność. Należy publiczność przestrzedz zapomocą prasy, a młodzież szkolną za pośrednictwem dyrekcyi zakładów, o niebezpieczeństwie nieostrożności wobec kolei elektrycznej. Wkońcu przyrzeka zarządzić próby z nowymi przyrządami ochronnymi.

Ministerstwo skarbu.

Izba przystąpiła następnie do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa skarbu.

Poseł Bazyli **Jaworski** ubolewa nad wielkim uciskiem podatkowym w Galicyi. Wiceprezydent Korytowski postępuje samowolnie tak wobec ludności, jak i wobec podwładnych sobie urzędników. Mówca przytacza jako przykład siebie samego. Panu Korytowskiemu nie spodobało się to, iż korzystał ze swych praw obywatelskich i pominął go za to dwa razy przy awansie. Ucisk podatkowy jest jedną z głównych przyczyn przesilenia ekonomicznego Galicyi. Mówca podnosi konieczność reformy ustawy podatkowej i jest za przekazaniem podatku gruntowego krajom. Przy ściąganiu podatków, powinno się postępować humanitarnie. Mówca jest za polepszeniem położenia urzędników podatkowych i egzekutorów podatkowych i kończy oświadczeniem, że Rusini nie mają żadnego zaufania i z tego powodu głosować będą przeciw budżetowi. (Oklaski u Rusinów).

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Wybory do Izby handlowej.

Lwów, 16 kwietnia. Dziś o godz. 1 popołudniu zamknięto głosowanie przy wyborach do Izby handlowej i przemysłowej. Ogółem oddano przeszło 300 głosów. Jutro rozpocznie komisya skrutynium, które potrwa dni kilka.

Tyfus plamisty.

Lwów, 16 kwietnia. Z Bohorodczan donoszą, że tam i w okolicy panuje tyfus.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 kwietnia. Sekcya budownicza rady miasta wbrew opinii magistratu i sekcyi skarbowej, postanowiła odstąpić pod cyrk Rudolfa Trussi'ego plac Misyonarski za opłatą 7.000 K.

„Obrażeni“ szulerzy.

Wiedeń, 16 kwietnia. Głośna afera karciana w wiedeńskim „Jockey klubie“, która, jak wiadomo, zakończyła się zasądzeniem 11 szulerów przez sąd wiedeński za grę hazardową, wywołała w „Jockey klubie“ prawdziwą rewolucyę. Arystokratyczni karciarze uczuli się „obrażonymi“ wyrokiem sądowym, skutkiem czego na posiedzeniu komitetu klubowego zrezygnowało prezydyum klubu: hr. Colloredo-Mannsfeld (prezes) i książe Auersperg (wiceprezes), dalej dyrekcya wyścigów konnych i zarząd. Skutkiem tego odbędą się w „Jockey klubie“ nowe wybory do prezydyum, zarządu i dyrekcyi wyścigów.

Przeciw subwencyi dla Pragi.

Wiedeń, 16 kwietnia. Niemieckie stronnictwo postępowe uchwaliło jednomyślnie głosować przeciw subwencyi dla Pragi. Również centrum katolickie powzięło jednomyślnie tę samą uchwałę, a to — jak podnosi w wydanym komunikacie — z czysto ekonomicznych powodów.

Wyrok na defraudanta.

Praga, 16 kwietnia. Były szef oddziału wekslowego praskiej filii zakładu kredytowego, Emil Mudroch, został za sprzeniewierzenie przeszło 300.000 zlr. zasądzony na 3 lata więzienia.

Komisya taryfy cłowej.

Berlin, 16 kwietnia. W parlamentarnej komisyi dla taryfy cłowej obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad cłami na nierogaciznę.

Poseł Schwerin zapytywał rząd, czy prawdą jest, że rząd chce co do policyi weterynaryjnej wobec zagranicy poczynić koncesye, coby było o wiele gorszem, niż nawet proponowana przez socyalistów wolność cłowa.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadcza, że o takim zamiarze nic nie wie i ostrzega, by nie utrudniano położenia rządu zbyt daleko idącymi wnioskami. Rząd chce mieć taryfę cłową jako środek do uzyskania traktatów handlowych.

Po dłuższej dyskusyi odrzucono przedłożenie rządowe normujące cło na nierogaciznę na 1[illegible] marek za cetnar metr. żywej wagi, a przyjęto zwalczany przez rząd wniosek kompromisowy posła Gampa i tow. ustanawiający na nierogaciznę cło 18 m., z tym dodatkiem, że z państwami związanemi traktatami może nastąpić zniżenie do 20%.

Hakatyzm sądowy.

Lipsk, 16 kwietnia. Trybunał państwowy odrzucił rewizyę referendarza sądowego Franciszka Karasia i 7 współoskarżonych, których sąd poznański skazał 9 listopada ubiegłego roku za „tajne sprzysiężenie“ na więzienie aż do 4 miesięcy.

W sprawie studentów polskich w Niemczech.

Brunszwik, 16 kwietnia. Profesorowie tutejszej politechniki przyłączyli się do protestu swych kolegów z Hanoweru przeciwko niedopuszczaniu polskich studentów z Austryi, motywując go tem, że polscy studenci są najzupełniej dostatecznie do studyów technicznych przygotowani.

Zamach na Sipiagina.

Petersburg, 16 kwietnia. O godzinie 1 po południu wykonano zamach w westybulu rady państwa na ministra spraw wewnętrznych **Sipiagina. Sipiagin zmarł o g. 2.** (Był on kreaturą Pobiedonoscewa. *Red.*).

Petersburg, 16 kwietnia. Zabójca ministra Sipiagina podał, że się nazywa Balszanew i twierdzi, że był studentem na uniwersytecie kijowskim, skąd z okazyi zeszłorocznych rozruchów został wydalony. To spowodowało go do zamachu na ministra. Przy aresztowaniu nie stawiał wcale oporu. W przebraniu rosyjskiego adjutanta zbliżył się on do ministra i oświadczył, że ma polecenie wręczyć mu memoryał w. ks. Sergiusza. W chwili gdy minister chciał pismo odebrać z rąk Balszanewa, ten dał do niego 5 strzałów rewolwerowych i trafił go śmiertelnie.

Petersburg, 16 kwietnia. Pogrzeb Sipiagina odbędzie się jutro. Zwłoki spoczną na cmentarzu klasztoru Andrzeja Newskiego.

Konflikt szwajcarsko-włoski.

Berno, 16 kwietnia. Rada związkowa zawiadomiła wczoraj zgromadzenie związkowe o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Szwajcaryą i Włochami. Wyraża ubolewanie z tego powodu i podnosi, że jest przekonaną, że zerwanie w żadnym razie nie nastąpiło z jej winy.

Rzym, 16 kwietnia. Wczoraj ogłoszono tu zieloną księgę w sprawie konfliktu między posłem włoskim w Bernie szwajcarskiem i szwajcarską radą związkową. Księga zawiera wszystkie akta, odnoszące się do znanego konfliktu.

Berno, 16 kwietnia. Rząd belgijski na zapytanie szwajcarskiej rady związkowej wyraził gotowość polecenia swemu posłowi w Rzymie, aby objął opiekę nad szwajcarskimi obywatelami.

Rząd bułgarski przeciw komitetowi macedońskiemu.

Sofia, 16 kwietnia. Rząd zawiadomił kierownictwo komitetu macedońskiego, że zasadniczo zdecydowany jest komitet rozwiązać. Bezpośrednią tego kroku przyczyną ma być fakt, że komitet macedoński przyczynia się do tworzenia band rozbójniczych. Niektórzy twierdzą, że sprawa rozwiązania stoi w związku ze sprawą biskupa Firmiliana.

Śmierć rzeźbiarza Dalou.

Paryż, 16 kwietnia. Wczoraj zmarł tutaj rzeźbiarz Juliusz Dalou, twórca odsłoniętego przed trzema laty kolosalnego pomnika republiki.

Walka o reformę wyborczą w Belgii.

Bruksela, 16 kwietnia. „Journal du peuple" ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu manifest do robotników, wzywający ich do strejku generalnego. który stanowi ostateczną broń do osiągnięcia powszechnego prawa głosowania. Równocześnie wzywa do wstrzymania się od wszelkich wykroczeń.

Bruksela, 16 kwietnia. Międzynarodowy komitet socyalistyczny wykonawczy wydał manifest, wzywający wszystkie obce związki robotnicze do niesienia pomocy strejkującym w Belgii robotnikom, którzy walczą o równe prawo głosowania i o rewizyę konstytucyi. Od pierwszego dnia ogłoszenia strejku strejkuje 100.000, a jutro cyfra ta się podwoi. Strejk obejmuje cały kraj.

Antwerpia, 16 kwietnia. Wszyscy robotnicy z fabryk cygar i 1.600 robotników metalowych strejkuje.

Bruksela, 16 kwietnia. Strejk rozszerzył się jeszcze na kilka wielkich zakładów przemysłowych w zagłębiu Charleroi. W kopalniach węgla, fabrykach szkła i innych zakładach przemysłowych z małymi wyjątkami strejk jest powszechny. Liczba strejkujących wynosi tu 50.000. Noc przeszła spokojnie. Kierownicy ruchu wezwali robotników do unikania wszelkiego zakłócenia spokoju i wstrzymywania się od używania alkoholu. We wszystkich miastach, w których wybuchł strejk, zmobilizowano gwardyę obywatelską.

Bruksela, 16 kwietnia. Sąd brukselski przesłuchał już 80 rannych manifestantów. Liczba rannych wynosi w Brukseli powyżej 200; prócz tego jest wielu zabitych. Rząd mniema, jakoby mógł ufać garnizonowi brukselskiemu. Na prowincyi jednak zaszło wiele wypadków niesubordynacyi wojskowej.

Bruksela, 16 kwietnia. Członkowie liberalnej lewicy odbyli wczoraj naradę co do środków przywrócenia spokoju. Przeprowadzono ożywioną dyskusyę, nie zapadła jednak jeszcze żadna uchwała. Po południu ma się odbyć ponowna konferencya. Wszystkie wejścia, prowadzące do Izby reprezentantów, są obsadzone gwardyą obywatelską.

Leodyum, 16 kwietnia. W całej okolicy strejkuje około 25.000 robotników. W Houdeng zasądzono na siedm miesięcy więzienia jednego żołnierza za okrzyk podburzający.

Herstal, 16 kwietnia. 1500 robotników tutejszej fabryki państwowej przyłączyło się do strejku.

Bruksela, 16 kwietnia. Strejk ciągle się rozszerza. W ciągu popołudnia przyszło kilkakrotnie do starć pomiędzy strejkującymi a policyą, przyczem 6 osób aresztowano. Również wiadomości, nadchodzące z prowincyi, donoszą o rozszerzaniu się strejku. Katoliccy deputowani z Antwerpii postanowili wczoraj tam nie wracać, aby uniknąć wywołania swym powrotem demonstracyj.

Bruksela, 16 kwietnia. Deputowany socyalno-demokratyczny V a n d e r v e l d e wygłosił do zebranych przed domem ludowym tłumów przemowę, zawiadamiającą, że porozumienie między liberałami a socyalnymi demokratami przyszło znów do skutku. Ponieważ rząd zwala wszelką odpowiedzialność na króla, musi naród zwrócić się wprost z apelem do króla i domagać się rewizyi konstytucyi.

Bruksela, 16 kwietnia. Zestawienie strejkujących robotników przedstawia się obecnie jak następuje: Charleroi 50.000, Bassin du centre 25—30.000, Borinage 25.000, Leodyum 30.000, Verviers 3000.

Antwerpia, 16 kwietnia. Szlifierze dyamentów rozpoczęli strejk.

Z parlamentu belgijskiego.

Bruksela, 16 kwietnia. W imieniu liberałów złożył dep. N e u j e a n w Izbie poselskiej oświadczenie, że partya liberalna jest zdecydowana dążyć do rewizyi konstytucyi na drodze pokojowej i umiarkowania.

Na zapytanie w sprawie rozwiązania Izby odpowiedział prezydent gabinetu, że rozwiązanie następuje na mocy art. 71 konstytucyi przez głowę państwa. Ostrzegał przed pogłoskami o ustępstwach, jako nieprawdziwemi.

Dep. J a n s o n (liberał radykalny) konstatuje, że wobec poważnej sytuacyi nie może w tem oświadczeniu nic uspakajającego zmaleść. Rząd sprzeciwia się życzeniu rozwiązania Izby. Izba mogłaby zapomocą porządku dziennego wystosować do króla prośbę o mianowanie innego gabinetu.

Dep. W o e s t e (klerykał) oświadczył, że nie może być mowy o wojnie bratobójczej. Obowiązkiem każdego dobrego obywatela jest życzyć sobie, by znowu nastał porządek. Katolicy jednak nie ustąpią.

Prezydent Izby oświadczył, że uważa sprawę za załatwioną.

Parlament angielski.

Londyn, 16 kwietnia. (Izba gmin). Przy dyskusyi nad rezolucyą kanclerza skarbu Hicksbeacha oświadczył kanclerz, że Transwal, gdy przyjdzie do zawarcia pokoju, sam będzie w stanie opłacać koszta południowo-afrykańskiej policyi, ale także będzie mógł płacić procenta od długów dawnego rządu, koszta administracyi cywilnej i procenta obligacyj kolejowych. Rząd zamyśla z dochodów pokryć część wydatków wojennych, o ile one bez uszkodzenia interesów będą je mogły znieść. Ale byłoby przedwcześnie ustanawiać teraz sumę, jako maksimum tego dodatku, ale sądzi, że po ukończeniu wojny na pewne będzie można część dochodów na spłatę pożyczki wojennej użyć. Na to jednak jeszcze czas, a na razie trzeba będzie pokrywać z własnego kredytu. Następnie przyjęto rezolucyę Hicksbeacha 229 głosami przeciw 103.

Cło na zboże i mąkę.

Londyn, 16 kwietnia. Zaproponowane onegdaj w parlamencie przy wniesieniu budżetu cło na zboże i mąkę zostało już prowizorycznie w życie wprowadzone.

Pożyczka angielska.

Londyn, 16 kwietnia. Dzienniki donoszą, że część pożyczki, którą zaciąga Anglia (na pokrycie kosztów wojny z Burami), obejmuje kilka banków amerykańskich. Część ogólnej sumy pożyczki już uzyskano. Będzie ona puszczoną w obieg po kursie 93½.

Rokowania pokojowe. Żądania Burów.

Londyn, 16 kwietnia. Jak dzienniki wieczorne donoszą, ministerstwo otrzymało wczoraj odpowiedź od Burów, nad którą dziś odbędzie się narada. Położenie co do widoków pokojowych jest korzystniejsze.

Londyn, 16 kwietnia. „Daily Mail" dowiaduje się, że w rokowaniach pokojowych nastąpił zastój. Ministerstwo odmówiło prośbie przywódców Burów o zarządzenie z a w i e s z e n i a b r o n i podczas rokowań pokojowych. Nie przypuszczają, by z tego powodu przywódcy Burów zerwali rokowania. Co się tyczy amnestyi i proklamacyi banicyjnej Kitchenera, to mogłyby one gorszy wpływ wywrzeć na rokowania pokojowe.

M i l n e r udał się z rozkazu rządu do Pretoryi, by stwierdzić ostatecznie, jakie żądania stawiają Burowie. Żądania te przedstawiają się w ogólnych zarysach, mniej więcej tak: Burowie oświadczają, że są g o t o w i d o p o d d a n i a s i ę i z r z e k a j ą s i ę n i e z a l e ż n o ś c i. Domagają się za to wybudowania zniszczonych farm, amnestyi dla powstańców kapskich, cofnięcie proklamacyi banicyjnej Kithenera, skrócenie czasu, w którym Anglia ma utworzyć dla Burów ciało reprezentacyjne. Anglia ma objąć wszystkie dawniejsze zobowiązania obu republik.

Londyn, 16 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą. Kolumna Hamiltona przybyła dnia 14 b. m. wieczorem na linię domów blokhauzowych koło Standerton. Podczas, operacyj przedsięwziętych przez Hamiltona koło Middelburga w kierunku południowym, stracili Burowie 154 zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 16 kwietnia. Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·30 do 9·32 Pszenica na maj-czer. 9·10 do 9·11 Pszenica na jesień 8·10 do 8·12. Żyto na maj-czerw. 7·40 do 7·42. Żyto na czerw.-lip. 7·29 do 7·31. Żyto na lip.-sierp. 6·81 do 6·82. Kukurydza na wiosnę 5·16 do 5·17. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień 5·30 do 5·31. Owies na wiosnę 7·21 do 7·23. Owies na maj-czerwiec 7·19 do 7·20. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12·20 do 12·30

Usposobienie spokojne, pogoda piękna.

Budapeszt 16 kwietnia Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·13 do 9·14. Pszenica na październik 9·02 do 9·03 Żyto na kwiecień 7·93 do 7·94. Żyto na październik 7·25 do 7·27. Owies na kwiecień 6·51 do 6·52 Owies na październik 7·05 do 7·06. Kukurydza na maj 5·80 do 5·81. Kukurydza na lipiec 4·85 do 4·86. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85

Oferty mierne, chęć kupna słaba, bez ochoty, pada deszcz.

Wiedeń, 16 kwietnia Zamknięcie giełdy. Akcye austr. Zakł. kredyt. 676·50 Akcye węg. 691·—. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 549·— Akcye Länderbanku 423·50. Akcye Bankvereinu 453·50. Akcye Bodencredit 931·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 662·50. Akcye Kol. połud. 61·50 Akcye N. Tramw. lit. A. 288·—. Akcye N. Tramw lit B. 284·—. Akcye Kol. Elbethal 465·— Akcye Kol. półn. 56·40. Akcye Kol. Czerniow. 570·— Akcye Alpiny 392·—. Akcye Rima Muranyi 508·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1445·— Akcye fabryki bron. 326·—. Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Oblig. węg. indemniz. 97·15. Renta majowa 101·55. Austr. renta kor. 99·40. Węg. renta kor. 97·50. Listy Tow kred. ziem. 96·—. 4% Listy Banku kraj. 97·—. 4½% Listy Banku kraj. 100·50 4% Listy Banku hip. 95·25 4½% Listy Banku hip. 99·55. 5% Listy Banku hip 110·—. 4% Gal. Oblig. propin. 98·40. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 97·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 98·—. Losy tureckie 107·—. Marki 117·37. Ruble 253·75.

Usposobienie: Przy cichym przebiegu zamknięcie silne z powodu Berlina.

Wiedeń 14 kwietnia. Cukier (usposobienie spok.) 17·70. Spirytus (niezmien.) 37·80. Nafta (bez zmiany).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Karzanowski Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 412